Nr. 280 Kraków, Piątek 5 Grudnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 60 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy [illegible] przekazy na prenumeratę i inseraty należy kierować do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. Tomasza L. 28. [illegible]

OGŁOSZENIA [illegible] przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 28. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal. [illegible] Nekrologi [illegible] Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, [illegible] Gyór & Nagy. w Berlinie F. R. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Co, A. Lorette, Jules Ferlin & Co, [illegible]

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Jeszcze nie upłynął rok prezydentury Poincarégo, a już drugi gabinet francuski podaje się do dymisyi. Dnia 19 marca b. r. upadł gabinet Brianda, osobistego przyjaciela i męża zaufania Poincarégo, w ubiegły zaś wtorek zgłosił dymisyę swego gabinetu p. Barthou. Nazwisko przyszłego szefa rządu francuskiego nie jest jeszcze znanem, telegramy z Paryża donoszą jedynie, że załatwienie przesilenia okazuje się niezwykle trudnem.

Bezpośrednim powodem upadku p. Barthou jest sprawa skarbowo-podatkowej natury. Gabinet otrzymał w poniedziałek od Izby deputowanych pożyczkę 1300 milionów fr. na przeprowadzenie zarządzeń wojskowych, związanych z uchwaloną niedawno trzechletnią służbą wojskową. Już uchwała tej pożyczki zapadła większością zaledwie 25 głosów i to po postawieniu przez gabinet kwestyi zaufania i przy pomocy głosów z prawicy. Komisya budżetowa bowiem zgodziła się jedynie na 900 milionów. Na drugi dzień zażądał minister skarbu Dumont, by Izba uchwaliła dla tej nowej 1300-milionowej renty państwowej wolność podatkową. Głównie chodziło rządowi o uwolnienie renty od podatku osobisto-dochodowego, świeżo uchwalonego przez Izbę na wniosek p. Caillaux. Żądanie gabinetu było podyktowane pragnieniem utrzymania wysokiego kursu renty francuskiej. Upewniając właścicieli renty, że nie uszczupli im jedną ręką zapomocą podatku tego, co im drugą ręką w formie corocznych kuponów rentowych oddaje, rząd żądał, że zabezpieczy swej rencie stały i wysoki kurs giełdowy, mimo nowych pożyczek podobno aż 3-miliardowych, jakie zaciągnąć na rynku paryskim zamierza.

Przeciw żądaniu gabinetu wystąpił gwałtownie prezydent radykalnej i radykalno-socyalistycznej partyi p. Caillaux, autor nowego podatku osobisto-dochodowego, tudzież p. Jaures, przywódca socyalistów. — Zapewne obaj politycy kierowali się także rzeczowymi względami, nie chcąc dopuścić do przywileju podatkowego dla jednej kategoryi dochodów, ale głównym motywem ataku ich na rząd był antagonizm polityczny.

Radykali już oddawna pragnęli zemścić się na p. Barthou za reformę wyborczą (proporcyonalność), a socyaliści za 3-letnią służbę wojskową. Ponadto obie grupy zarzucają gabinetowi kokietowanie prawicy i katolików. Nie podobało im się spensyonowanie krzykliwego republikanina, generała Faurie, nie podobało im się rozporządzenie ministra marynarki, by w dzień Wielkiego Piątku okręty wojenne francuskie, stojące w portach Wschodu, dawały salwy armatnie (a godzi się na salwy w czasie świąt muzułmańskich), wreszcie zarzucano p. Barthou, że zakazał dzieciom szkolnym udziału w uroczystościach jubileuszowych na cześć encyklopedysty Diderota i że wogóle kokietuje „klerykałów". Ponadto radykali pragnęli ukarać przezydenta Republiki Poincarégo za jego niechęć do radykalizmu. Te motywy złożyły się na wtorkowy generalny atak radykałów i socyalistów, od którego padł ze swym gabinetem p. Barthou, poltyk umiarkowany i popularny, świetny mówca i głośny autor książki o Mirabeau.

Kto będzie jego następcą? P. Caillaux obalił gabinet, on też powinien, według tradycyi, otrzymać misyę utworzenia nowego rządu. Ale Poincaré nie życzy sobie ponownych rządów radykalnych hecarzy antyklerykalnych i nie chce oddawać na czas wyborów władzy w ręce wrogów reformy wyborczej i wrogów... prezydenta Republiki... Poincaré chciałby — jak donoszą — powołać do rządów Brianda, Milleranda lub wreszcie Delcassego. Atoli dwaj pierwsi uchodzą w oczach radykałów za zakapturzonych nacyonalistów i nawet monarchistów, a Delcasse nie bardzo się kwapi do rządów. Może więc przyjdzie do steru jaki bezbarwny gabinet. W każdym razie p. Caillaux, choćby objął rządy, to pod warunkami podyktowanymi przez prezydenta Republiki. Wszystkie bowiem oznaki wskazują, że rządy kombistów we Francyi, mają się ku końcowi.

Kuryer polityczny.

„Materyał na armię polską".

Znany rosyjski idealista polityczny — jeden z nielicznych — Kaszkarow, ogłosił w „Gołosie Moskwy" artykuł w sprawach polsko-rosyjskich, kładąc nacisk na to, że gdyby Rosya była naprawdę przodowniczką idei słowiańskiej, nie byłoby sporu z Polską. Załatwienie kwestyi polskiej uważa Kaszkarow za sprawę dla Rosyi niezmiernie naglącą. Zwraca zarazem uwagę na opinię francuskiego sztabu generalnego, że w danym razie Rosya byłaby w pierwszym okresie wojny skazana na bezczynność, zmuszona zmierzyć się z powstaniem polskiem. Polityka rosyjska powinna zmierzać do tego, żeby naród polski nawet poza granicami Rosyi nabrał przekonania, że we własnym interesie może i powinien oprzeć się o Rosyę. Wkońcu oblicza p. Kaszkarow, że Polacy dostarczają rekruta Prusom 33.850 podczas pokoju, a 112.000 w razie wojny; Austryi 59 000, względnie 82.000; Rosyi zaś 120.000, a podczas wojny 400 000 — a zatem istnieje faktycznie materyał na 600.000 armię polską, a z taką masą należy się liczyć.

Zawsze notujemy uczciwe i rozumne głosy wyjątkowych Rosyan — na znak szacunku dla uczciwości i rozumu; niestety, głosom tym nie można rokować żadnego znaczenia praktycznego.

Bajka o równouprawnieniu żydów rumuńskich.

(*k*). Od kilku tygodni chodzą wieści, jakoby w Rumunii decydowano się na równouprawnienie żydów. Są to pogłoski, rzucane w świat umyślnie, a zupełnie fałszywe. Co najwyżej udzieli się pewnych przywilejów tym żydom, którzy z bronią w ręku wzięli udział w bezkrwawej wojnie rumuńsko-bułgarskiej. Jak zaś traktuje sam rząd kwestyę równouprawnienia, niech pouczy wywiad współpracownika „Pesti Naplo" z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych. Cytujemy dosłownie:

„Żydom w anektowanem terytoryum (a więc nie w całej Rumunii!) damy wolność przemysłu i handlu, żeby zdolnościami swemi dopomogli ludności tej krainy do nowego rozpędu i rozwoju życia gospodarczego. Prawa, jakich używali pod rządem bułgarskim, pozostawimy im, lecz z tem ograniczeniem, że w żadnej gminie nie może być żydów więcej, jak jedna tylko rodzina; i że żydzi z anektowanego terytoryum mogą wysyłać do parlamentu tylko dwóch posłów. Żadnemu żydowi nie będzie wolno posiadać ponad 20 hektarów ziemi, ani dzierżawić ponad 50 ha — a wreszcie wolno im będzie kupować i dzierżawić ziemię tylko od osób narodowości nierumuńskiej".

Oto „ograniczenia", poza któremi otrzymają żydzi „równouprawnienie", lecz i to tylko „na obszarach anektowanych".

Trójprzymierze a morze Śródziemne.

(*k*) W londyńskim „Timesie" pojawił się rodzaj komunikatu, wyglądającego na półurzędowe oświadczenie:

Niema powodu przypuszczać, że przy wznawianiu trójprzymierza w październiku 1912 r. zmieniono ustępy, mówiące o obowiązkach Włoch. Sytuacya nad morzem Śródziemnem jest dziś taka sama, jak w czerwcu 1912 r., kiedy gabinet Prinettiego odnawiał traktat trójprzymierza. Zapewne stosunki francusko-włoskie doznały pewnego przesunięcia przez okupacyę Marokka przez Francyę, a wcielenie Libii do Włoch ale trójprzymierze nie przeszkadza serdecznym stosunkom pomiędzy tamtemi państwami, nadwyrężonym nieco skutkiem wojny tripolitańskiej. Zresztą załagodzono już te drobne nieporozumienia, a Włochy otrzymały pełne zadośćuczynienie. Przypuszczenia o zmianie stanowiska politycznego Włoch powstały zapewne skutkiem identyfikowania się Włoch z jednym ze swych sprzymierzeńców w sprawie albańskiej. Nie sposób przypuszczać, żeby nie miało się powieść usiłowaniom dyplomatów włoskich i francuskich, a także bardziej poczuwającej się do odpowiedzialności poważnej prasy, żeby usunąć wszelkie kwasy z pomiędzy Francyi a Włoch, o ile chodzi o stanowisko ich nad morzem Śródziemnem.

Aneksya Nowej Czarnogóry.

Król Nikita ogłosił w urzędowem piśmie aneksyę nowych krain, przyznanych Czarnogórze przez Serbię. Kilka miejsc tego ukazu jest ciekawych. Wspomina król, jak bohatersko „serbscy żołnierze bronili i obronili serbską zdobycz w Macedonii przed nielojalnemi zachciankami naszego czwartego sojusznika, Bułgaryi". „Jakkolwiek zdobycze nasze nie odpowiadają wielkim ofiarom naszym i jakkolwiek musieliśmy ustąpić z naszego starodawnego Skadaru i zajętego pomorza w interesie europejskiego pokoju i pod naciskiem mocarstw europejskich, przecież są cenne, bo pozwalają nam wierzyć w jaśniejszą przyszłość, która zawisłą jest tylko od nas. Potrzeba nam tylko zgody i porządku" W ostatnim ustępie mówi ukaz o swobodzie wyznaniowej: „Swoboda wiary i wyznania każdemu będzie zapewniona i zagwarantowana. To im (nowym poddanym) poręcza moje osobiste przekonanie i hasło mej rodziny: Brat mi miły, jakiejkolwiek on wiary (Brat je mio, koje vlere bio). Moim poddanym, rzymskim katolikom poręcza obok wielkiej serbskiej tolerancyi wyznaniowej, którą Czarnagóra jest przejęta, także konkordat ze Stolicą św. w Rzymie, zupełną swobodę wyznania. Oni będą obok prawosławnych braci i muzułmanów silnym członem naszej narodowej jedności i podporą naszego państwa. Wyznawcy muzułmańscy będą mieli we mnie i moich ziemiach pewną obronę".

Z włoskich rozpraw o katolicyzmie.

Rzym, 27 listopada.

Z wielu oznak widać, że stosunki rządu do stolicy apostolskiej łagodniejszy zaczynają przybierać charakter. Niezwykłym tego objawem był znamienny artykuł, który przed kilku dniami zamieściła „Tribuna", uważana za organ Giolitti'ego, pod tytułem: „Il problema dei rapporti fra cattolici e liberali".

W artykule tym zaznacza autor (Alfredo Rocco), że od czasu powstania zjednoczonego królestwa Włoch, panowało u większości narodu usposobienie nieprzychylne Kościołowi czyli antyklerykalne.

Ten antyklerykalizm atoli nie był u wszystkich jednakowy; wypływał bowiem z trzech różnych powodów. Pierwszym z nich było nieprzyjazne usposobienie Watykanu, odnośnie do zjednoczonego królestwa włoskiego i oglądanie się na pomoc mocarstw zagranicznych, któreby dawny stan rzeczy na półwyspie Apenińskim przywróciły. — Z tego względu uważany był antyklerykalizm, jako rodzaj obrony narodowej i wyznawało go wielu nawet umiarkowanych i konserwatywnych osobników. — U innych miał on swe źródło w chęci obrony zasad liberalnych, demokratycznych, na których się oparło państwo włoskie, a które pierwotnie zwalczać miał Kościół, jako również przeciwne dawnemu porządkowi. — Trzecim źródłem antyklerykalizmu była filozofia pozytywna i materyalistyczna, która w drugiej połowie zeszłego stulecia zapanowała w Europie. Przyjąwszy, jako zasadę niewzruszoną, że niema poza zmysłowem doświadczeniem innego źródła poznania, uważali wyznaniowcy tej filozofii wszelkie poznanie nadzmysłowe za zabobon. I było nawet wielu uczonych mężów, którzy w dobrej wierze za taki zabobon poczytywali wszelką wiarę objawioną, a przedewszystkiem katolicką, jako spoczywającą na niewzruszonych dogmatach. — Na tej samej podstawie materyalistycznej filozofii oparł się z konieczności i antyklerykalizm socyalistów, których przewrotowe zasady z religią i etyką chrześcijańską pogodzić się nie dadzą. Z tak różnych tedy trzech źródeł wypłynął antyklerykalizm włoski, a każde z nich objęło inne sfery ludności swym wpływem.

Ostatni rodzaj antyklerykalizmu, równoznaczny z zaprzeczeniem wszelkiej religii, a szczególnie katolickiej, nie należał nigdy do zasad włoskiego stronnictwa liberalnego. Tem bardziej teraz, kiedy filozofia pozytywna i materyalistyczna utraciła już swoje znaczenie, bardzo zacieśniło się koło ludzi zwalczających Kościół z powodu, że jest organizacyą, opartą na religii objawionej. — Czynią to jedynie jeszcze tylko socyaliści i masoni; pierwsi, by nie popełnić samobójstwa swych zasad, drudzy przez brak kultury prawdziwego ducha postępu, zasklepiwszy się w kole tradycyjnych, zresztą kto wie, do jakich celów zmierzających zasad. Zaiste, niema dziś we Włoszech ducha prawdziwie wolnego i wykształconego, któryby nie uznawał wielkiego znaczenia pierwiastku duchowego w życiu narodów, a w pierwszej linii religii. To też nie można twierdzić, ażeby religia katolicka, która posiada tak wspaniałe tradycye, miała być przeszkodą rozwoju narodowego we Włoszech, kiedy nie była nią w innych krajach, okazując owszem cudowną moc i właściwość przystosowania się do nowych form życia społecznego.

Trudniejszem na pozór może się wydawać okazanie bezpodstawności drugiego rodzaju antyklerykalizmu, który za cel postawił sobie obronę instytucyj liberalnych i niezawisłości państwowej wobec rzekomo wstecznych dążeń klerykałów. — Widzimy jednak, że w innych krajach, jak: Belgii, Francyi, Austryi, Szwajcaryi, Niemczech, biorą oni oddawna legalny udział w życiu parlamentarnem — a we Włoszech skłaniają się obecnie do tego — a zatem Kościół nie sprzeciwia się instytucyom liberalnym, ale korzystając z nich, dąży do celów swych zupełnie drogą legalną, nie posługując się dawną bronią ekskomuniki lub interdyktów. Niesłusznie więc czynią ci, co udziałowi katolików w życiu parlamentarnem przypisują jakieś wsteczne, wrogie liberalnym instytucyom zamiary.

W podobny sposób zbija autor tego artykułu i trzeci rodzaj antyklerykalizmu, wypływający z chęci obrony zjednoczonej ojczyzny włoskiej przeciw rzekomym dążeniom katolików do przywrócenia dawnego stanu rzeczy. — O tem dziś nikt nie myśli. Katolicy żądają tylko dla siebie i dla Kościoła zagwarantowanej wolności i obrony przeciw bezprawnym i wrogim zamachom stronnictw przewrotowych. Kto im inne tendencye podsuwa, ten zapomina, że od czasów Piusa IX,

62 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Dokończyli więc obaj śniadania w najlepszej harmonii i umówili się raz jeszcze, że pan i pani Lammle ułatwiać będą i nadal konkury nieśmiałemu młodzieńcowi i mówić będą za niego, aż do chwili decydującej, w której Fledgeby oświadczy się o rękę Georgiany.

Jakiemże oburzeniem zawrzałby czcigodny pan Podsnap, gdyby był w stanie przeczuć, że jego latorośl jest przedmiotem tak gminnych targów. Na szczęście nie domyślał się tego wcale i przekonanym był, że wzorowo wychowana młoda osoba, oczekiwać będzie pod sklepieniem przybytku rodu Podsnapów, aż zjawi się jakiś znakomity Fitz Podsnap, który obdarzy ją ręką swą i majątkiem, co najmniej równym jej bogactwu. Czar tak był wstrząśnięty sceną, jaką wyprawił mu Alfred Lammle, że odzyskał równowagę w dobrą chwilę dopiero po jego odejściu. Potem, mimo, że była to niedziela, udał się na City a rozminąwszy się z nieprzebraną falą ludzi, zawrócił w ciasną uliczkę i stanął przed wysokim żółtym domem, gdzie widniał nad bramą szyld, opiewający firmę „Pubsej i Spółka". Fledgeby pociągnął za dzwonek i czekał jakiś czas, ale nikt mu nie otwierał. Powtórzył to kilka razy, aż wreszcie przeszedł zniecierpliwiony na przeciwległy chodnik [illegible] ko. do powrócił i szarpał znów za dzwonek.

Drzwi zaskrzypiały wreszcie i w progu ukazał się stary żyd, z łysą głową i kosmykami siwych włosów po obu stronach twarzy. Na widok wchodzącego pochylił się nisko ze wschodnią uniżonością, jak człowiek, który wita swego przełożonego.

— Czemu nie otwierałeś? — spytał gniewnie Fledgeby.

— Wielmożny panie — odparł żyd. — Dzisiaj niedziela, nie spodziewałem się, żeby kto przyszedł. To przecie wasze święto.

— Bierz dyabli wszystkie święta, — mruknął Fledgeby — a zresztą, cóż ciebie obchodzą nasze święta? Zamykaj drzwi.

Żyd spełnił rozkaz i weszli następnie obaj do przestronnej izby, zastawionej pudłami i pakami. Fledgeby otwierał pudełka i zaglądał do ich wnętrza. Były tam różne bezwartościowe drobiazgi, sztuczne perły, sztuczne kwiaty, liche zegarki i inne fatałaszki, przysłane tu jako próbki zagranicznych fabryk.

— Nie powiedziałeś mi jeszcze coś robił, kiedy tu przyszedłem.

— Wyszedłem trochę na świeże powietrze, wielmożny panie.

— Gdzie do piwnicy?

— Na dach, wielmożny panie.

— Cóż to? czy to na dachu handlujesz, czy tak pilnujesz moich interesów?

— Dziś, wielmożny panie, niedziela, to niema żadnych interesów. Żeby robić interesy, trzeba dwie osoby, a ja byłem sam.

— Tak, dobrze mówisz — odparł Fledgeby nieco ułagodzony — do interesu trzeba dwóch osób, tego co sprzedaje i tego co kupuje. — tak u was mówią.

— Mówią tak, wielmożny panie i to jest prawda.

— Prawda, jak prawda, bo wy żydzi zwykle kłamiecie.

— Kłamstwo, wielmożny panie, jest pospolite między ludźmi w różnych narodach.

Mimowolnie zmieszany Fledgeby, podrapał się w głowę.

— Naprzykład — rzekł po namyśle — niektórzy z was podają się za ubogich, a nikt przecież nie słyszał o ubogim żydzie.

— Żydzi słyszą nieraz o tem, wielmożny panie i spieszą wtedy z pomocą biedakowi.

— No a teraz przyznaj sam, że nikt nie wierzy w twoje ubóstwo.

— To prawda, wielmożny panie. Nikt nie chce wierzyć, że ten dom i wszystko, co w nim jest, to nie moje, a gdybym powiedział komu, że nie mam tu prawa do najmniejszej nawet paciorecżki szklanej, to by mnie wyśmiali, wielmożny panie.

— Więc nie domyślają się?

— Skoro im mówię, że nie mogę zrobić tego albo tamtego, lub że jestem biednym człowiekiem i nie mogę sam o niczem decydować, wpadają w gniew i przeklinają mnie w imię Jehowy.

— Wybornie! doskonale! — ucieszył się Fledgeby.

— Inni znów mówią mi: I poco ty, żydzie, kręcisz? chcesz pożyczyć, to dawaj pieniądze, nie chcesz, nie dawaj, ale poco te wykręty?

— Znakomicie! doskonale! — zachwycał się Fledgeby.

— A są tacy, co mówią do mnie: Dosyć spojrzeć na was, panie Riah, żeby wiedzieć, coście za ptaszek.

Fledgeby obrzucił go wzrokiem i przyznał w duchu, że ten jego żyd wygląda tak, jak jest, bo jedna zmarszczka więcej lub mniej, inny układ włosów, mniej wytarty chałat i kij mniej sękaty umniejszyłyby doskonałość jego typu. Ten żyd był jego dziedzictwem po ojcu lichwiarzu, którego Riach był niegdyś dłużnikiem.

Fledgeby darował mu ten dług, niewielki zresztą i osadził go tu, jako podstawione narzędzie do różnych spekulacyj. Płacił mu skąpo i ściągał z niego najściślejsze rachunki.

— Słuchaj Riah — rzekł po namyśle — zakupisz mi więcej jeszcze tych ostatnich walorów, to dobry interes, sprawdziłem to, przeglądając książki. Zrozumiałeś mnie?

— Tak jest, wielmożny panie.

— Możesz rozgłosić tam, gdzie należy, że chcesz zakupić masowo te papiery, potem wybieraj najlepsze oferty.

— Dobrze panie.

— To już wszystko. Tylko na przyszłość postaraj się, abym nie potrzebował tak długo dzwonić na ciebie, jak dziś. Gdzieżeś to używał świeżego powietrza, w kominie?

— Na dachu, wielmożny panie. Jest na nim kawałek płaski, trochę zabudowany. Posadziłem tam parę kwiatków.

— I zakopujesz pod nimi swój skarb.

— Jaki tam skarb, wielmożny panie! Dwanaście szylingów tygodniowo, niema z czego oszczędzać.

Fledgeby pieścił jednak uparcie fikcyę, że jest ktoś, co się wzbogaca jego kosztem i na jego usługach.

— W każdym razie, pokaż-no mi ten twój dach, chciałbym to widzieć na własne oczy.

— Kiedy-bo — rzekł Riah, nieco stropiony — tam siedzą teraz moi goście.

— Twoi goście? co to ma znaczyć?

— Do wielmożnego pana, którego jestem tylko sługą.

— Zdawało mi się, żeś zapomniał o tem — rzekł Fledgeby, szukając na swej twarzy zarostu, którego brak odczuwał silniej jeszcze na widok długiej brody starego Riah.

— Więc pozwalasz sobie przyjmować w moim domu swoich gości?

— Wielmożny pan przekona się sam, że to goście nieszkodliwi.

Poszli więc obaj po schodach, aż do wysokości strychu, gdzie, schylając się pod okapem, wynurzyli się na ów płaski dach, gdzie Fledgeby ujrzał dwie młode dziewczęta. Były to Liza Hexham i Jenny Wren.

Siedziały one pochylone nad książką i uczyły się pilnie. Twarzyczka Jenny wyrażała więcej bystrości, zaś Lizy wielkie skupienie woli.

Podniósłszy oczy dla powtórzenia tego z pamięci, co się uczyła, Liza spostrzegła wchodzących i wstała. Jenny dostrzegła także Fledgebego i rzekła do niego natychmiast bez cienia szacunku:

— Nie wiem, kim jesteś, ale nie myślę wstawać, bo mam słabe nogi i plecy mnie bolą.

— To mój pan — podchwycił szybko Riah.

— Nie wygląda na to — powiedziała sobie w duchu mała Jenny, kiwając dowcipnie główką.

— Ta panienka, wielmożny panie — objaśniał Riah — kupuje u nas materyał do swej roboty, ona jest modniarką.

— Modniarką i krawczynią lalek — stwierdziła sucho Jenny — bardzo trudne zajęcie. Klientki moje mają takie złe figury, nie podobna ich dogodzić, nigdy nie przychodzą do talii.

(C. d. n.)

pięćdziesiąt lat upłynęło i wiele rzeczy gruntownej uległo zmianie.

Tak się przedstawia w skróceniu treść wspomnianego artykułu „Tribuny", który zdaje się być wyrazem zapatrywania się rządu na tę sprawę. Wskazuje na to znamienny ustęp w wypowiedzianej przez króla mowie tronowej, który zapewnia zupełną wolność Kościołowi w sferze religijnej, byle się w sprawy świeckiego rządu nie mieszał.

Zajścia w Saverne przed sądem parlamentu.

Sfery wojskowe niemieckie nie spodziewały się zapewne, że awantury w Saverne, wywołane ich brutalnością i nietaktem, spotkają się z tak ostrą krytyką, na jaką zdobył się parlament Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu i jaka prawdopodobnie będzie kontynuowaną na posiedzeniu dzisiejszem.

O przebiegu wczorajszego posiedzenia donoszą z Berlina, co następuje:

Posłowie zgromadzili się nadzwyczaj licznie. Loża dworska i dyplomatyczna pełne. Wśród ogólnego naprężenia zabiera pierwszy głos interpelant Röser z postępowego stronnictwa ludowego. Mowca zaznaczył na wstępie, że afera w Saverne wybujała do takich rozmiarów, ponieważ nie chciano odrazu naprawić popełnionego bezprawia. Dalszym zaś powodem tego faktu jest, że władze cywilne, nie widząc kompetencyi dla siebie, względnie skutkiem zawisłości od Berlina nie zdobyły się na interwencyę. Całą aferę wywołał pułkownik Reutter i czterech najmłodszych oficerów. Straż wojskowa postępowała wobec uwięzionych w sposób nieludzki. Pułkownik Reutter sam oświadczył wobec przedstawiciela władzy cywilnej, że działał z wyższego zlecenia. (Gwałtowne wołania: Wstyd!). Mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii są z całej duszy wolnomyślni. Nie można wobec nich stosować rządów „silnej ręki", lecz rządzić należy prawnie i sprawiedliwie.

Następny interpelant, socyalno-dem. poseł Peirotes, wyraża przekonanie, że parlament położy kres samowolnej dyktaturze wojskowej i soldatesce, pobrzękującej pałaszem. W Saverne złamano prawo. Musimy zapytać kanclerza państwa, czy istotnie zechce w tym wypadku interweniować, czy też kancelarya wojskowa jest silniejszą od niego, kanclerza państwa. Kanclerz musi się postarać, aby winni zdrady stanu byli ukarani, w przeciwnym razie Niemcy pozostaną w tyle poza Wenezuelą i Meksykiem. (Niepokój w Izbie. Prezydent przywołuje mowcę do porządku).

Trzeci interpelant p. Haus (Alzatczyk) podnosi, że jest rzeczą niezrozumiałą, że minister wojny nie znalazł słów ubolewania z powodu postępowania porucznika Forstnera. Porucznikowi Forstnerowi nie powinni byli towarzyszyć żołnierze, lecz mamka którаby go chroniła.

Z kolei zabrał głos kanclerz Bethmann-Hollweg i wygłosił mowę będącą szczytem obłudy, a miejscami bezczelności.

Przedstawiwszy — ma się rozumieć — w sposób stronniczy przebieg zajść w Saverne, zaprzeczył on wbrew prawdzie, jakoby por. Forstner użył wyrażenia „wackes", natomiast przyznał, że podoficerowie kazali rekrutom meldować się u oficerów, używając tego słowa.

Kanclerz informował się u pewnego Alzatczyka o znaczenie wyrazu „wackes". Na podstawie tej informacyi stwierdza, że słowo to znaczy tyle, co włóczęga, niepoń. Słowo to używane jest w odniesieniu do Alzatczyków. Z pewnością słowo to w przyszłości nie będzie w wojsku używanem. Ale Alzatczycy nie powinni być bardziej wrażliwi niż inni (sic!).

P. Ledebur: W tak poważnej sprawie nie powinno się robić żartów!

Kanclerz państwa wskazuje, że sam fakt popełnienia niewłaściwości przez jednego oficera, nie może być usprawiedliwieniem faktycznej publicznej zniewagi (?!) oficera i żołnierzy. Kanclerz przytoczył odnośne sprawozdanie generalnej komendy o zajściach w czasie od 9 do 28 listopada. Wojsko powołano na plac Zamkowy, aby zapobiegło najgorszym następstwom.

Rzeczywiście wśród aresztowanych znajduje się kilka osób niewinnych, które do następnego dnia przytrzymano w piwnicach koszar. O ile dotychczas sprawę można było zbadać, nie było do tego ustawowego uprawnienia, o ile nie chodziło o ujęcie „in flagranti". Wojsko interweniowało w tem przekonaniu, że organa cywilne zawiodły (!!!). Wobec sprzecznych twierdzeń władz lokalnych nie może kanclerz na razie oświadczyć, kto ma absolutną słuszność (??!). Czy to będzie możliwem w przyszłości tego nie chce dowodzić. (Okrzyki: p. Ledebur woła: „To jest oświadczenie bankructwa". Długotrwały niepokój). Kanclerz prosi Izbę, by nie zapominała, że armia nietylko ma prawo, ale i obowiązek bronienia się przed bezpośrednimi atakami i zakłada stanowczy protest przeciw twierdzeniu pos. Peirotes'a, który pod adresem do oficerów w Saverne użył wyrażenia: „zdrajcy stanu".

Do Saverne wysłano generała, który ze strony wojskowej poczyni potrzebne zarządzenia. Ze względu zaś na wzburzenie panujące w Alzacyi, a które rozszerzyło się na całe Niemcy, kanclerz zadał sobie trud objektywnego (sic!) przedstawienia zajścia w Saverne (Burzliwa długotrwała wrzawa i sprzeciwy u socyalistów) i wstrzymał się od wszelkiej animozyi(!!??). (Ponowne sprzeciwy u socyalistów). „Kończę — rzekł kanclerz — oświadczeniem, że powaga władzy cywilnej musi być równie chronioną, jak i powaga ustawy". (Długotrwały niepokój na ławach socyalistów).

Po kanclerzu zabrał głos minister wojny gen. Falkenhein i zaczął swą mowę od uwagi o szczuciu uprawianem przez prasę. Te pierwsze słowa mówcy wywołały w Izbie szaloną wrzawę.

Po kilku minutach, gdy już prezydent przywrócił spokój, woła pos. Ledebur: Przemawia pan, jak ajent prowokacyjny!

Minister wojny, gdy w Izbie uspokoiło się, oświadcza, że obecnie podjęto próbę wpłynięcia w sposób nieprawny na decyzyę miarodajnych władz przez agitacyę w prasie i systematyczne wymyślanie wojsku(!!!) (Słowa te wywołują bardzo wielką wrzawę i sprzeciwy na ławach posłów socyalno-demokratycznych). Minister przypomina, że skoro się mówi tyle o szanowaniu praw ludu nie należy zapominać też o tem, że armia jest częścią tego ludu. Od armii a specyalnie od jej tężyzny zawisła całość państwa(!!!). Wojsko nie byłoby nic wartem, gdyby mu zabrakło powagi, gdyby w nim nie panowała karność i poczucie honoru. Wojsko zapewne nie jest przeznaczonem do pełnienia służby policyjnej i służby bezpieczeństwa. Jeżeli wojsko interweniuje to nieodzownemi są też konsekwencye tej interwencyi.

Dalej oświadczył minister, że w tem, iż oficerowie spacerowali nie było jeszcze nic prowokującego. Podobnie widzi minister za stosowne zapytać się, czy byłoby lepiej, gdyby oficer, którego zelżono w Saverne zamiast wezwania ludzi, którzy pomogli mu aresztować, przebił był lżącego pałaszem. (Niepokój i wrzawa w Izbie). Porucznik Forstner podczas godziny, w której udzielał instrukcyi powiedział: Jeżeli który zostanie zaatakowany, niechaj się należycie broni i niechaj atakującemu da należytą odprawę. Minister nie może pojąć, co może być złego w tem powiedzeniu. (Sprzeciwy).

Następny mowca p. centrowy Faehrenbach przemówił w ten sposób: Zajścia w Saverne są niebywałe. Parlament czekał wyjaśnień, lecz zawiódł się. Nie było wyjaśnienia sprawy w mowie kanclerza państwa i ministra wojny. (Żywe potakiwania). Szanujemy wszelką należną powagę, więc także i powagę wojska. Zajścia, które się w danym wypadku rozegrały, sięgają już za daleko. Najdelikatniejsza roślinka nie potrzebuje takiej pieczy, jak prawo i ustawy. Lecz co robią czynniki powołane do zapobiegania, gdy ktoś przeciw prawu występuje? Mało słyszeliśmy o tem, co uczyniono przeciw pogwałceniu prawa w Saverne. (Żywe potakiwania).

Mowca następnie polemizuje z wywodami ministra wojny, któremu zarzuca niepotrzebną w tym wypadku odwagę. Wśród burzliwych potakiwań ze strony posłów i przerywań ze strony prezydenta, oświadcza poseł: Mam nadzieję, że ton ministra wojny nie jest oddźwiękiem konferencyi, jaka przed niedawnym czasem miała miejsce w Donaueschingen. (Żywe potakiwania). Inaczej dzień dzisiejszy byłby „dies ater" (dniem czarnym") dla państwa niemieckiego. (Żywe oklaski, wielu posłów bije brawo, prezydent wzywa do spokoju). Mowca podkreśla, że w zajściach w Saverne nie chodzi o wypadek czysto alzacki. Zajścia takie mogą się wszędzie powtórzyć i wyraża nadzieję, że rząd jeszcze w ostatniej chwili wyciągnie konsekwencye z dyskusyi w Sejmie Rzeszy.

Minister wojny Falkenhein zabrawszy ponownie głos oświadcza, że dotyczący oficer został już ukarany. Na zapytanie, jaką była ta kara, minister nie odpowiada. Odpowiadając na słowa posła Faehrenbachs, co do zwrotu, jakiego minister użył o przebiciu pałaszem, oświadcza minister, że jeżeli oficer zostanie ciężko obrażony, musi zrobić użytek z broni.

Po przemówieniu narodowego liberała Kolkera zabrał głos minister wojny po raz trzeci.

Minister Falkenhein: Zapytano mnie, co myślę o przyszłości Alzacyi pod względem politycznym. (Żywe przerywania).

Głosy: Ależ nie pana, pytano o to kanclerza państwa.

Minister Falkenhein: Zwrócono się do mnie osobiście. Ja mógłbym tylko mówić o wojskowych planach w przyszłości. My w armii utrzymujemy porządek (??!!) i na tem możecie panowie polegać. Ale starajcie się także panowie, aby wśród ludności zapanował inny duch, niż obecnie panuje. (Wesołość).

Po odczytaniu przez prezydenta wniosku postępowej partyi ludowej, stwierdzającego, że parlament nie godzi się ze sposobem traktowania przedmiotu interpelacyi przez kanclerza państwa, który te wniosek został poparty przez całą Izbę, z wyjątkiem prawicy, odroczono dalszy ciąg dyskusyi do dzisiejszego posiedzenia.

Do charakterystyki przebiegu wczorajszego posiedzenia parlamentu niemieckiego dodać należy, że gdy poseł centrowy Faehrenbach wypowiedział te słowa: „Gdyby ton, w jaki uderzył minister wojny miał być odgłosem rozmów, prowadzonych w Donaueschingen u cesarza, oznaczałby on „dies ater" dla państwa niemieckiego", to powstał cały parlament z wyjątkiem konserwatystów i urządził mowcy głośną owacyę.

Unia serbsko-czarnogórska.

Dwa państwa i dwie dynastye, ale naród jeden i wyznanie jego religijne jedno. Mniejsze państwo ma przystęp do morza i port własny, większe do jasnego brzegu wzdycha, pożąda go i potrzebuje. Nie dziw, że idea jakiegokolwiek zjednoczenia Serbii z Czarnogórą jest żywą, obustronnie pożądaną i bliską urzeczywistnienia. Wzoru organizacyjnego dostarczy Rzesza państw niemieckich, w której każde samodzielność ma swoją i samorząd a wszystkie korzystają z dobrodziejstw mocarstwowych zjednoczenia.

W Belgradzie rozważają też na dobre i czynniki miarodajne popierają akcyę unii obu państw serbskich. W prasie europejskiej mówiono już o wspólnej armii i wspólnej reprezentacyi zagranicznej. W Serbii mówi się już o czemś więcej. Nie tylko oficerowie z Królestwa mieliby zorganizować bitne junactwo czarnogórskie, a jednoczenie ma być i na innych polach. Organizacya finansowa i gospodarcza oraz podatkowe, związek cłowy w serbskich granicach i ujednostajnienie monetarne — to pierwszy stopień do zamierzonego celu.

Drugim etapem zjednoczenia będzie zbliżenie w organizacyi wyznaniowej i oświatowej, a więc jednakowa organizacya szkolnictwa ludowego i średniego zwłaszcza w jednym duchu narodowym oraz utworzenie patryarchatu w Pec'u; patryarchę tego, jako naczelnika samoistnej cerkwi serbskiej i czarnogórskiej, wybierałyby wspólnie obie ziemie. Po szkole i cerkwi kolej przyjdzie na ujednostajnienie państwowej administracyi i sądownictwa, a w tym celu wysłałaby Serbia do Czarnogóry po jednej kadrze urzędników w celu reorganizacyi obu kategoryj urzędniczych.

Oba królestwa i naddunajskie i nadmorskie czują, że korzyść obopólna wielka, a przeszkód do tego niema żadnych. Szczególnie świat handlowy usilnie myśli unii popiera, a gdyby urzeczywistniły się plany połączeń kolejowych Belgradu z portem Carskim, w czem Włochy pomagać mogą zjednoczonym Serbom, Austrya wydałaby znowu parę milionów na spóźnioną budowę portu (dla Serbii) w Splicie Dalmackim. — Chyba że droga na Split wiodłaby z Belgradu kiedyś do — serbskiej Bośnii i Hercegowiny.

Ziemie polskie.

Z Królestwa Polskiego.

Hojna ofiara p. Curie Skłodowskiej. Zarząd warszawskiego Tow. naukowego otrzymał od p. Skłodowskiej-Curie pismo następujące: „Mając największe uznanie dla działalności Tow. naukowego warszawskiego w zakresie popierania rozwoju nauki polskiej, przeznaczam dochód z mego odczytu (dnia 2 grudnia br.) na cele pracowni przyrodniczych tego Tow. i na tenże cel składam rubli tysiąc.

Bezpośrednio po tłumnie wysłuchanym odczycie pani Curie-Skłodowskiej o radium i polonium, Resursa kupiecka podejmowała wczoraj wspaniałym rautem znakomitą polską uczoną. Najwytworniejsze sfery Warszawy, kwiat jej inteligencyi, arystokracya nauki, sztuki, finansów, rodu, najwybitniejsi przedstawiciele literatury, prasy, przemysłu, ziemiaństwa — wzięły gremialny udział w uczczeniu swoją obecnością genialnej rodaczki.

Sprawy Królestwa w ciałach ustawodawczych rosyjskich. Czwarta Duma, jak i Rada Państwa zajęły się w ostatnich czasach doniosłemi sprawami dla Królestwa, tj. nieszczęsnym i coraz bardziej nieszczęśliwym samorządem miejskim i podatkiem od nieruchomości miejskich. Obie sprawy nie postąpiły naprzód od lat, mimo rozpatrywania, filtrowania, dyskusyi, projektów itp., bo stanowisko rządu i nacyonalistów ciągle jest jednako nieprzejednane i wrogie wprost Polakom.

Według „Rieczy", w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie stan rzeczy przedstawia się obecnie, jak następuje: Prawica i grupa Neuhardta w dalszym ciągu są w kwestyi językowej nieprzejednane i wolą raczej obalić cały projekt, niż ustąpić, bez względu na życzenie sfer skłonnych do koncesyj.

W Dumie znów wszedł na tapet obrad projekt zniżenia podatków od nieruchomości miejskich i po dwudniowych dysertacyach upadł. Według sprawozdań pism warszawskich po ożywionych rozprawach większością 124 głosów przeciwko 118 przyjęto poprawkę październikowców obniżenia stopy procentowej w Cesarstwie do 4 prc. Za pomocą wychodzenia przez drzwi poprawkę tę przyjęto również 130 gł. przeciwko 124, przyczem Koło polskie głosowało z większością. Olbrzymią większością głosów przeciwko prawicowcom przyjęte poprawkę obniżenia podatku od nieruchomości w Królestwie Polskiem do 8 prc. Jednak zupełnie nieoczekiwanie większością 118 przeciwko 114 głosów projekt cały odrzucono. Z większością głosowali skrajni prawicowcy, lewicowcy i nacyonaliści. Przez wychodzenie przez drzwi projekt 130 gł. przeciwko 119 gł. ponownie odrzucono.

Z Wielkopolski.

Proces o zajścia przed pomnikiem Mickiewicza w Poznaniu rozpoczął się wczoraj przed poznańskim sądem ławniczym. Oskarżonych jest 38 osób, przeważnie robotników polskich, o zaburzenia spokoju publicznego i opór władzy. Oskarżonych bronią adwokaci: Żuromski, Sławski i Adamczewski. Do rozprawy powołano 50 świadków.

Z Prus Zachodnich.

Zjazd śpiewaków polskich z Prus zachodnich i Warmii odbył się 2 b. m. w Gdańsku. Zjazd zagaił prezes Związku kół śpiewackich p. Makowski z Torunia, poczem obradowano nad wewnętrznemi sprawami stowarzyszenia. Z obszernego sprawozdania sekretarza Związku wynika, że do Związku należy ogółem 27 Towarzystw (w roku 1912 było 14). Ogólna liczba członków wynosi 1035. Istnieje jeszcze większa liczba Kół, stojących poza Związkiem, z których 12 bierze czynny udział bądź to w zjazdach śpiewackich lub zebraniach okręgowych, jednakowoż do Związku jeszcze nie przystąpiły.

Członków czynnych męskich jest 470, nieczynnych 247. Członków czynnych żeńskich 305, nieczynnych 13. Posiedzeń odbyło się ogółem 229, publicznych występów 46. Majątek wszystkich Kół związkowych wynosi około 1200 mk. Biblioteka znajduje się tylko w dwóch Kołach.

Polakowi nie wolno mieszkać nawet w chlewie. Starogardzkiej „Naszej Gazecie" donoszą, że w Bysławiu, założonym przez księcia pomorskiego Mestwina i zamieszkałym przeważnie przez Polaków, znajduje się również ofiara pruskiej kultury (prawa osadniczego) w osobie gospodarza p. Prądzyńskiego. Mimo usilnych starań, konsensu na budowę domu mieszkalnego mu nie udzielono. Strawę gotował sobie dotychczas w kuchni dla trzody chlewnej. Już po raz trzeci zapsuto mu tę „kuchnię" i nadto nałożono dotkliwe kary.

Z emigracyi.

Rewizye policyjne. Z powodu zjazdu Polaków w Winterswyk w Holandyi, odbyto rewizyę policyjną w mieszkaniu pana Jana Brejskiego w Bochum w Westfalii i w mieszkaniach innych członków „Komitetu wykonawczego", który urządził Zjazd.

Policyi chodzi o zebranie materyału, aby mogła wytoczyć proces pp.: Stolpomu, Mańkowskiemu, Brejskiemu i M. Kwiatkowskiemu, z powodu kongresu, odbytego w Winterswyku. Tymczasem kongres ten ani w przygotowaniach swoich, ani w przebiegu swoim nie sprzeciwiał się pruskim ustawom.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc grudzień.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 8 minut 14; zachód przypada o godzinie 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 14.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Anastazego m., pojutrze w sobotę św. Mikołaja.

Kraków 4 grudnia.

W uroczystości odsłonięcia pomnika Smolki we Lwowie, wezmą udział imieniem Rady m. Krakowa prezydent m. Dr Leo oraz r. m. Jan Kanty Federowicz i Dr Bandrowski.

O bezpieczeństwo publiczne w mieście. Na wczorajszem posiedzeniu Sekcyi ekonomicznej omawiano obszernie stosunki bezpieczeństwa i służby policyjnej w mieście. Żalono się na liczne niedomagania służby policyjnej, oraz na brak stałych posterunków w główniejszych punktach miasta, zwłaszcza na krzyżowaniu się ulic i torów tramwajowych. Sekcya poleciła Magistratowi, aby podniesione skargi i poczynione uwagi i żądania zużytkował na konferencyach, jakie się wspólnie z Dyrekcyą policyi w najbliższych dniach odbędą, celem omówienia projektowanych zarządzeń w sprawie stosunków bezpieczeństwa, ruchu komunikacyjnego i służby policyjnej po ulicach miasta.

Na wniosek Rm. Prof. Dra Domańskiego poleciła Sekcya Magistratowi zastanowić się nad odpowiedniem zabezpieczeniem od ognia części drewnianych, jak schodów, belkowań itp., znajdujących się wewnątrz wieży Maryackiej, obecnie restaurowanej.

Polecono dalej Magistratowi uregulować w drodze rozporządzenia nalepianie afiszów na domach i w sieniach domów.

Uchwalono odnieść się do Związku turystycznego w Krakowie o wydanie plakatu z rycinami, przedstawiającemi widok Krakowa i ważniejszych jego budowli i osobliwości. Plakaty takie, wydawane gdzieindziej na wielką skalę, rozmieszczone po hotelach, na dworcach i stacyach kolejowych, będą niewątpliwie dobrą i odpowiednią reklamą i przyczynią się do poparcia ruchu turystycznego.

Odczyt dyr. Olszewskiego. Na dochód funduszów Koła Pań pomocy przemysłowej wygłosił wczoraj dyrektor Ligi pomocy przemysłowej Olszewski, w sali Tow. technicznego, odczyt p. t.: „Historya usiłowań odrodzenia ekonomicznego w Polsce". Prelegent wskazał na wstępie, jak mało są znane nasze dzieje ekonomiczne; nasz dorobek ekonomiczny ma bardzo szczupłe tylko notatki do swej historyi. Nie umieliśmy zagospodarować się, aby na ciężkie chwile zebrać siły ekonomiczne. — Więc na tle dziejów Polski, kreślił prelegent usiłowania nasze gospodarcze, poczem poświęcił drugą część odczytu sprawie usiłowań odrodzenia ekonomicznego w Polsce porozbiorowej.

Usiłowania najlepsze szły niewspółmiernie z siłą produkcyjną. Za wcześnie zaczęliśmy pracować na to, aby nasze tanie produkty dać obcym, nie dając ich swoim własnym robotnikom. Walki klasowe zawsze zabójczo działały na stosunki nasze ekonomiczne. Między szlachtą a mieszczaństwem był zawsze przedział nietylko praw politycznych, ale także praw swobody w rozwoju gospodarczym. Klasy szlacheckie obawiały się, żeby wraz z rozwojem handlu i przemysłu nie wzrosła zbytnio siła miast.

Opamiętanie przyszło za późno, w czasach 3 Maja. Znalazły się wtedy i własne kapitały i literatura ekonomiczna, ale w kraju była już zupełna ruina. Na zakończenie rzucił mowca jeszcze garść uwag o obecnych zadaniach naszych na polu uprzemysłowienia kraju.

Interesujący odczyt, licznie zebrana publiczność przyjęła gorącymi oklaskami.

„Polski miesiąc". Bieżący miesiąc, poprzedzający święto Bożego Narodzenia, jest czasem największych bodaj obrotów handlowych w naszych sklepach. Okres ten — to czas bardzo upragniony przez każdego kupca. Wszyscy najbiedniejsi nawet, każdy, w miarę swych środków, pragnie upamiętnić dzień wielkiego święta chrześcijańskiego, wszyscy czynią zakupy, odnawiają niejeden przedmiot domowego użytku, zmieniają szatę codzienną, robią upominki najbliższym, słowem, wiele drobnych pragnień, odkładanych z dnia na dzień, w okresie przedświątecznym znajduje urzeczywistnienie.

Dlatego też w takiej chwili musimy przypomnieć czytelnikom naszym hasło: „Swój do swego i po swoje".

Przy wszelkich zakupnach pamiętajmy o polskich kupcach i zakładach przemysłowych, a głównie o otwartym na wystawie gwiazdkowej — Tanim bazarze polskim — w lokalu Ligi przemysłowej przy ulicy Straszewskiego L. 28.

W bazarze sprzedawane będą ubrania gotowe: bluzki, spodnice, fartuchy i fartuszki, sukienki dziecinne, gorsety, sznurówki, bielizna, wszystko uszyte na miejscu. Ceny bardzo niskie. Zwracamy uwagę publiczności na to wyborne źródło zakupna, gdzie zarówno panie gospodynie krakowskie, jak i służące zaopatrzyć się będą mogły w sezonie gwiazdkowym w tani i dobry towar.

Niechże bieżący grudzień stanie się „polskim miesiącem", a święta — zbliżającem się świętem uświadomienia społecznego i podźwignięciem się z niedoli i ubóstwa ekonomicznego.

Awanturę w ul. Karmelickiej wywołał wczoraj popołudniu pijany strażnik skarbowy, Stanisław M. — Sprawa miała następujący przebieg:

Między strażnikiem z pod Oświęcimia M. a dorożkarzami przyszło do kłótni, w trakcie której podpity strażnik dobył szabli i począł przeciwników swoich płazować. Oburzona takiem zachowaniem się strażnika publiczność zawezwała interwencyi policyi. Na miejsce awantury przybyło niebawem trzech żołnierzy policyjnych, którzy usiłowali strażnika rozbroić. Strażnik jednakże bronił się i ciął szablą jednego z żołnierzy policyjnych, rozbijając mu czako. Z wielkim trudem udało się wreszcie wojowniczego pijaka ubezwładnić i odwieść dorożką „pod telegraf". Należy jednak zwrócić uwagę, że i żołnierze policyjni, interweniując w dniu wczorajszym, okazali trochę za wiele bezwzględności wobec człowieka zupełnie pijanego.

Z Krakowskiego Towarzystwa Technicznego. W piątek 5 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa (Straszewskiego 28) odczyt inż. A. Kłeczka, st. radcy budownictwa miejsk. pt. „O programie i warunkach konkursu na ustalenie regulacyi wylotu ul. Wolskiej i okolicznych miejskich gruntów". Goście mile widziani.

Ze Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. W święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, Patronki kupiectwa polskiego, w poniedziałek 8 bm. o godz. wpół do 11 przedpołudniem w kościele kupieckim św. Barbary odprawione zostanie doroczne uroczyste nabożeństwo, po którem odbędzie się procesya. Członkowie Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej oraz praktykanci handlowi proszeni są o jak najliczniejsze zgromadzenie się w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Wolskiej l. 14 o godz. 10 rano, skąd wyruszą pochodem gremialnem pod swoim sztandarem do kościoła św. Barbary. O godz. 8 wieczorem odbędzie w lokalu Stowarzyszenia wspólna wieczornica towarzyska, na którą zachęca członkowie Stowarzyszenia przybyć jak najliczniej. Składki przyjmuje gospodarz Stowarzyszenia p. Bogusław Etgens (firma Jan Fischer i Ska, Rynek gł., Pałac Spiski) do dnia 6 bm. włącznie.

Wieczornica Krakowskiego Koła Pań TSL. odbędzie się jako „Wieczornica św. Mikołaja" 7 bm. w sali domu przy Rynku głównym 29 (obok pałacu „pod Baranami") II. p. Początek o godz. 5 popołudniu.

Konkurs. III. gimnazyum w Krakowie ogłasza konkurs na jednorazową zapomogę z fundacyi ku czci śp. prof. Czesława Reszmuskiego dla uczniów i uczennic szkół krakowskich.

Do podania należy dołączyć: 1) Ostatnie świadectwo szkolne. 2) Świadectwo ubóstwa. 3) Dowód, że ojciec lub matka pracowali w zawodzie nauczycielskim. 4) Świadectwo śmierci ojca względnie matki. Termin wniesienia podań do 14 stycznia 1914.

Na rzecz więźniów politycznych odbędzie się 14 bm. wieczorek w sali Tow. lekarskiego. W wieczorku wezmą udział wybitne siły ze świata artystycznego i literackiego.

Włamanie do składu fortepianów Gabryelskiej. Onegdaj włamali się jacyś złodzieje do składu fortepianów Gabryelskiej i skradli puszkę TSL. oraz skórki do pokrywania młotków w wewnętrznej konstrukcyi fortepianu. Szkoda wyrządzona przez włamywaczy przenosi 200 K. Na miejscu czynu pozostawili złodzieje klamrę murarską. Policya jest już podobno na tropie sprawców.

Podejrzana para. Wczoraj aresztowała policya 25 letniego Jana Bernaszka i 38-letnią Maryę Klimaszewską, którzy sprzedawali po sklepach skradzione w jednem z miast węgierskich — chustki.

Za kradzież kartowaną [?] z wozu, aresztowano wczoraj 40-letniego Jana Kesseniaka i osadzono go „pod telegrafem".

Wyłowione zwłoki. Onegdaj wyłowili rybacy w Zabierzowie pod Bochnią zwłoki około 60 letniej kobiety, ubogo ubranej. Zwłok nie udało się dotychczas zagnoskować.

Pogoda. Dnia 3 go grudnia termometr doszedł od + 2·4 do + 10·5 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 4 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·0 mm — termometr + 7.0 C, wiatr: północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 4 grudnia o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 2·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr słaby, zachodni, pogodnie. Prognoza: Śnieg tylko w górach.

Kronika zamiejscowa.

„Sokół" a wojskowość w Przemyślu. W uzupełnieniu wczoraj podanej telegraficznej wiadomości o zarządzeniu gen. Kammera wydanem do oficerów w Przemyślu a zakazującem im uczęszczania do sali przemyskiego „Sokoła" poda-

jemy za „Przeglądem Przemyskim" następujące szczegóły:

We czwartek ubiegły po koncercie Hubermana rozegrało się przy głównem wyjściu z gmachu „Sokoła" zajście nad wyraz charakterystyczne. Jak zwykle, tłoczyła się w ciasnych drzwiach zbyt wielka ilość publiczności, tak, że wychodzący musieli się na chwilę zatrzymać i poczekać aż przejdą znajdujący się przed nimi.

Tym razem znalazł się wśród wychodzących jeden z dygnitarzy wojskowych i stojąc na schodach — jak nam opowiadają — zaczął wzywać... policyi, by zrobiła porządek. Gdy zaś to nie pomogło, zawołał podniesionym, zirytowanym głosem: „ich werde keinen Soldaten hier mehr lassen!" Ostatecznie wyszła publiczność i wyszedł wspomniany dygnitarz, ale skutki jego... gniewu nie dały na siebie czekać.

W odczytanym w sobotę wieczorem po pułkach rozkazie dziennym zabroniono żołnierzom i oficerom „wegen Sicherheitsrücksichten" uczęszczania do sali „Sokoła" na wszelkie przedstawienia, koncerty, wieczorki itd. Zakaz ten dotyczy także i muzyk wojskowych.

Wieczorek patryotyczny w Wadowicach. — W rocznicę listopadową urządził „Sokół" wadowicki piękny wieczorek muzykalno-wokalny, który wypadł w tym roku niezwykle uroczyście, dzięki artystycznemu kierownictwu p. Ludwiki Grodzickiej, pianistki z Krakowa. Razem z p. Grodzicką w wieczorku wzięli udział pp. Filipek-Jaworzyńska, Massarówna, skrzypek Haleśak-Gilewski, Wł. Grodzicki, Wł. Kiliński, Adam Subański i orkiestra sokola pod dyrekcyą p. Filka. Produkcye poprzedziło słowo wstępne treści patryotycznej, wygłoszone przez prezesa „Sokoła" Michała Gołąbka. Wielka sala „Sokoła" wypełniła nader liczna publiczność, która sympatycznych gości krakowskich i wykonane produkcye, darzyła burzą oklasków. Po wieczorku odbyła się wieczornica.

Śmierć pod kołami pociągu. Ubiegłej nocy najechał pociąg osobowy pod Krzeszowicami na jakiegoś robotnika nieznanego nazwiska. Koła lokomotywy odcięły nieszczęśliwemu prawą nogę w kolanie oraz wyrwały mu kawałek kości ciemieniowej. Dającego tylko słabe oznaki życia robotnika przewieziono pociągiem na dworzec kolejowy w Krakowie, skąd zabrało go Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie niebawem zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Bandytyzm w Drohobyczu. Jak stamtąd donoszą, przybiera w ostatnim czasie rozmiary przerażające. W ubiegłym tygodniu włamali się bandyci do biura „Lwowsk. Akc. Tow. browarów", przy ul. Borysławskiej i wydobywszy stamtąd kasę Wertheimowską, załadowali się już do odjazdu na przygotowanym w tym celu wózku, spłoszeni jednak przez policyantów, uszli bezkarnie, oddawszy kilka ostrych strzałów do goniących ich stróżów bezpieczeństwa.

Onegdaj zaś strzelał jakiś rzezimieszek do stróża nocnego, który przeszkodził mu w niekoncesyonowanej robocie. Onegdajszej nocy włamano się do mieszkania p. Ertheima przy ul. św. Jana, gdzie zabrano znaczną ilość srebra i odzieży w oczach omdlewającego ze strachu gospodarza, wyrządzając mu bardzo znaczną szkodę.

Z dziedziny wojskowości.

Z obrony krajowej. Ministerstwo obrony krajowej zarządziło wprowadzenie w obronie krajowej podoficerów sztabowych rozporządzeniem, zawartem w numerze 55-tym „Dziennika rozp.", analogicznie do rozporządzenia c. i k. wspólnego ministerstwa wojny.

Wydano również rozporządzenie, normujące dodatki prezencyjne dla dłużej służących podoficerów analogicznie z dłużej służącymi podoficerami, w armii wspólnej.

O reorganizacyi armii bułgarskiej donoszą z Sofii w dalszym ciągu szczegóły następujące:

W myśl opracowanego przez sztab generalny projektu zostanie dawne terytoryum Bułgaryi oraz terytoryum zdobyte na Turcyi podzielone na 10 okręgów dywizyjnych. Nowe te okręgi będą odpowiadały dokładnie okręgom administracyjnym. Każdy zaś okręg dywizyjny będzie zawierał w sobie okręgi uzupełniające czterech pułków piechoty, która zostanie pomnożona o 4 pułki, a każda dywizya piechoty będzie posiadała pułk artyleryi.

Dziesiąta dywizya nazwana „Dywizyą Białego morza" będzie dyslokowana w Tracyi, a jej sztab będzie się znajdował w Gümüldżinie.

Wiadomości kościelne.

Sodalicya Maryańska Słuchaczek uniwersytetu i wyższych kursów donosi: W piątek dn. 5 grudnia 1913 r. odbędzie się w sekcyi Apologetycznych i społecznych konferencyi, odczyt panny Estreicherówny pod tyt.: „Nierówność płacy kobiet i mężczyzn" — przy ul. Starowiślnej l. 8 o godz. 7 wieczorem.

Koleżanki z poza Sodalicyi mają wstęp wolny.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów Michała Antoniego Krzysztoforskiego ze Skawiny do Bochni, Józefa Radonia z Radłowa do Skawiny, Bronisława Bittnera z Rozwadowa do Skawiny, Dra Zygmunta du Vall z Dobczyc do Jasła, Dra Włodzimierza Rożańskiego z Jaworzna do Kolbuszowej, Emila Dwernickiego z Gorlic do Jaworzna, Wawrzyńca Krzanowskiego z Krościenka do Makowa; nadał sędziemu okręgu wyższego sądu kraj. we Lwowie Leonowi Konopce posadę sędziego w Gorlicach; zamianował sędziami auskultantów Marcelego Wincentego Klimontowskiego dla Radłowa, Dra Władysława Burka dla Suchej, Pawła Żakowskiego dla Rozwadowa, Stefana Władysława Czernego Schwarzenberga dla Dobczyc, Tadeusza Rottera dla Krościenka, Stanisława Alfreda Gatthygo i Engeniusza Tadeusza Stawowskiego dla okręgu wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Składki. Komitet obchodu rocznicy powstania styczniowego w Zwierzyńcu i Półwsiu Zwierz. złożył w naszej Administracyi pozostałe z funduszu na tablicę pamiątkową ku uczczeniu Bohaterów tego powstania zebranego: 1) 50 (pięćdziesiąt) koron dla Towarzystwa Weteranów powstania styczniowego. 2) 25 (dwadzieścia pięć) koron dla Macierzy polskiej w Cieszynie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na grudzień).

Dnia 4, 5, 9 grudnia:

Prof. Dr Józef Flach: Poezya Romantyczna u nas i u obcych (8 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „W szponach życia", dramat w 4 akt Knuta Hamsuna.

Piątek. „Pani prezesowa".

Sobota. „Don Juan", dramat w 3 aktach T. Rittnera.

Niedziela popołudniu. „Pierwsza sztuka Fanny". Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Don Juan", dramat w 3 akt. T. Rittnera.

Poniedziałek popoł. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. — Ceny zniżone do połowy.

Poniedziałek wieczór. „Pieśń królewska", komedya w 4 aktach J. Wiśniowskiego.

Wtorek. „Don Juan".

Z teatru.

Występ p. Żelazowskiego. „W przystani" — sztuka w 3 aktach Engla.

Gościnny ten występ pierwszorzędnego artysty na scenie ludowej, w sali zapełnionej szczelnie widzami z „Kina" (z nieznacznym dodatkiem bywalców teatru miejskiego), okazał, że najszersza publiczność dopisze i poważnemu dramatowi, tylko, że woli go słyszeć „u siebie". Kwestya teatru ludowego jest doprawdy naglącą!

Dramat Engla — to dramat rybaka, popełniającego samobójstwo i zabijającego własne dziecko z winy żony. Wykonanie było ze strony p. Olskiej dobre i inteligentne, ze strony p. Pilarskiego staranne, co zaś do gry p. Żelazowskiego, to uważamy ją za „hors concours", przyłączając się tylko do tych przeciągłych oklasków, którymi mu wczoraj dziękowano.

Nowy cennik drukarski.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Z końcem b. r. kończy się czasowa umowa, normująca płacę i stosunek wzajemny między właścicielami drukarń a robotnikami całej Austryi. Dla ułożenia nowego cennika wymieniono dnia 2 listopada wzajemne projekty ugody nowej. Organizacya robotnicza drukarska uznała jednak z góry projekt pracodawców, jako „prowokacyę" i oświadczyła, iż wogóle projekt taki nie nadaje się do dyskusyi. Dopiero po żmudnych pertraktacyach, delegaci robotników na drugi dzień przybyli na zebranie i umożliwili podjęcie obrad.

Po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi, pracodawcy określili swoje stanowisko zasadnicze. Oświadczyli, iż mimo bardzo ciężkiego położenia ekonomicznego w całej Austryi, gotowi są podniesieniem płac polepszyć wydatnie byt robotnika. Natomiast żądają: dostosowania nowej ugody do warunków sąsiednich państw (głównie Niemiec, dla Galicyi—Królestwa), z których konkurencyą nasz przemysł liczyć się musi. Żądają wolności zużytkowania nowych postępów techniki drukarstwa dla potanienia produkcyi w interesie ogółu, a nie na wyłączną tylko korzyść robotnika. Żądają wreszcie niezbędnej dla nas prowadzenia przemysłu wolności dobrania sobie odpowiednich sił roboczych, oraz rozporządzania w obrębie własnych pracowni którą nowa projektowana ugoda, jednostronnemi przepisami w najwyższym stopniu krępuje.

W odpowiedzi jednak robotnicy zajęli stanowisko tak nieprzejednane i nieustępliwe, że dalsze rokowania po kilkudniowych obradach zupełnie się rozbiły. Urząd Cennikowy w Wiedniu, najwyższa instancya rozjemcza stron obu, miał na nowo wdrożyć przerwane układy. Zanim jednak do tego przyszło, robotnicy rozpoczęli strajk, lub bierny opór w przeważnej części zakładów wiedeńskich.

Reakcyą na to było wypowiedzenie pracy części robotników na dni 14 w krajach austryackich, jako poważne upomnienie, wzywające do opamiętania te żywioły, które za każdą cenę pchają ogół do ciężkiej i nieuzasadnionej, a w skutkach nieobliczalnie dla obu stron szkodliwej walki.

Obecna ogólna krytyczna sytuacya ekonomiczna, podkopując cały przemysł i handel w państwie austryackiem, dała się również bardzo dotkliwie odczuć księgarstwu i drukarstwu naszemu, które już drugi rok prowadzi ciężką walkę o byt, zaznaczoną całym szeregiem upadłości. Przed dwoma niespełna laty, właściciele drukarń, uwzględniając ciężkie położenie robotnika, wywołane nadmierną drożyzną, przyznali robotnikom ogólną podwyżkę płac, w formie dodatku drożyźnianego, choć do tego, wobec zawartej umowy, normującej płacę z odpowiedniemi co dwa lata podwyżkami, zupełnie nie byli zobowiązani.

I dziś, stojąc na tem samem stanowisku, pracodawcy ofiarowali wszystkim robotnikom od Nowego Roku podwyżkę, pomimo, że obecny czas fatalnej dla przemysłu drukarskiego konjunktury, wprost uniemożliwia zadośćuczynienie wygórowanym żądaniom.

Nie mogą jednak właściciele drukarń, w interesie swego zawodu, w interesie rozwoju naszego piśmiennictwa, w interesie ogółu, przykładać ręki do stworzenia takiego cennika drukarskiego, który, krępując przedsiębiorcę tysiącznemi zastrzeżeniami, uniemożliwia mu wolny dobór sił roboczych, niezbędny do zdrowego rozwoju przemysłu, który nakładając olbrzymie ciężary, odbiera mu równocześnie wolność rozporządzania we własnym domu i który w rezultacie niesłychanie musi utrudnić i podrożyć produkcyę. Cennik taki musi wyjść tylko na korzyść konkurencyi zagranicznej, pracującej dziś już o wiele taniej i wydatniej, przy racyonalnie i zgodnie z robotnikami ułożonych warunkach i dłuższym, niż u nas, czasie pracy (Niemcy). Cennik, jaki nam teraz chcą narzucić, zabierze chleb na korzyść obcych zarówno pracodawcom, jak i krótko patrzącym naszym robotnikom.

W tych warunkach, wobec nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez centralną organizacyę, które uniemożliwiło wszelkie porozumienie i prowadzenie pertraktacyj dalszych, właściciele drukarń zająć musieli stanowisko obronne wobec wygórowanych, a ciężkiem obecnem położeniem przemysłu nieusprawiedliwionych żądań, świadomi, że spełnienie ich musiałoby sprowadzić ruinę przemysłu wydawniczego na korzyść obcych, a produkcyę, kosztem ogółu, w niesłychany sposób podrożyć.

Związek właścicieli drukarń Galicyi zachodniej.

* * *

Komunikat powyższy oddany został przed kilku dniami do druku, jednakże w kilku drukarniach pracownicy zecerscy odmówili jego złożenia. Przeciwko temu naruszeniu wolności prasy zaprotestowali solidarnie wszyscy redaktorzy i wydawcy pism krakowskich. Wskutek tego komunikat właścicieli drukarń ukazuje się dzisiaj po kilkudniowem opóźnieniu.

Nauka, Literatura Sztuka.

„Polacy" historya Polski część I — dzieciom polskim opowiadana przez Jadwigę z Łobzowa. Najnowszy ten tomik w Biblioteczce „Jadwigi z Łobzowa" powitać się musi z prawdziwą radością, wypełnia on lukę, która od dawna dawała się odczuwać. Historyi Polski dla dzieci pisanej bardzo popularnie i barwnie, historyi takiej, któraby przeszłość praojców rysowała w jasnym kolorycie i czyniła z niej obraz pełen przykładów podniosłych — nie mamy. Część I-sza „Polaków" obejmuje czas od bajecznych podań, aż do ostatniego z Jagiellonów, ilustrowana nader wieloma, starannie dobranymi obrazkami, kartę tytułową ma prześliczną i robi wrażenie nader estetyczne. Książeczka ta powinna być w ręku nauczycielstwa, matek, w szkółkach i czytelniach. — Jako podarek gwiazdkowy nadaje się w zupełności. Jak „Biblioteczka Jadwigi z Łobzowa" zyskała sobie życzliwą opinię, świadczą liczne listy otrzymywane. Jeden z księży katechetów pisze: „Od 10 lat, od wyświęcenia, rozglądam się za dobrymi książkami dla dzieci i przekonałem się, że tanie wydawnictwa należą do najlepszych — w miesięczniku katechetycznym w artykule o statnim polecam to wydawnictwo gorąco".

„Za górami za lasami" to zbiór legend ludowych, opowiedzianych barwnie. Kolorowana karta tytułowa zdobi tę książeczkę, która ilustrowana jest bogato.

„Szczęśliwy królewicz". Jest to opowiadanie o młodości Władysława IV. Ponieważ istotnie brak u nas podobnych książek rysujących obrazy z przeszłości dawnej, należy się uznanie autorce za wytrwałą pracę.

Oby tylko społeczeństwo życzliwie poparło wydawnictwo to pożyteczne, a istniejące bez żadnej subwencyi.

Przed zebraniem się Sejmu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 grudnia).

Lwów. (Tel. wł.) Kuloary sejmowe zapełniły się dzisiaj od rana licznie przybywającymi posłami, mimo, że właściwe posiedzenia rozpoczną się popołudniu i jutro rano.

O godz. 10 przedpoł. rozpoczęły się obrady klubu lewicy, pod przewodnictwem p. Rutowskiego. Pres. Dr Leo przybył już do Lwowa, odbywał jednak dzisiaj rano konferencyę z namiestnikiem, na której omawiano wątpliwe jeszcze sprawy, jak postulat ludowców o zniesienie kuryi średniej własności, oraz porozumiano się w sprawie treści jutrzejszej mowy namiestnika.

Jak słychać pres. Leo miał oświadczyć marszałkowi, że dołoży wszelkich starań, aby przeprowadzić reformę wyborczą.

O godz. 12 przybył Dr Leo do Sejmu i objął przewodnictwo klubu lewicy. Na posiedzeniu tem w dyskusyi podniesiono bardzo ostre zarzuty przeciw proporcyonalności w dwumandatowych okręgach miejskich, przeciw liczbie dwumandatowych okręgów wiejskich, oraz przeciw proponowanemu przez centrum składowi Wydziału krajowego. Jak słychać prez. Leo działa uspokajająco. Decyzya jeszcze nie zapadła. Również toczą się układy nad składem komisyi dla reformy wyborczej.

O godz. 10 rozpoczęły się także narady związku narodowo ludowego, któremu przewodniczy pos. Zamorski. Na tem posiedzeniu, oraz na posiedzeniu komisyi parlamentarnej klubu centrum prowadzone są narady nad tem, czy Sejm będzie mógł obradować jeśli rokowania o reformę wyborczą się rozbiją. Obie grupy są zdania, że Sejm powinien bezwarunkowo obrady swe prowadzić.

Posłów ruskich jeszcze nie ma, jak słychać jednak, nie pozwolą oni stanowczo na obrady, jeśli sprawa reformy wyborczej nie będzie załatwiona.

Klub centrum i Związek narodowo-ludowy są za prowadzeniem obrad, bez względu na obstrukcyę ruską.

Z powyższych wywodów wynika, że w Sejmie panuje nastrój pesymistyczny. W lewicy ujawnia się silny opór przeciw projektowi rządowemu.

Jutro nastąpi wybór komisyi dla reformy wyborczej, bez propozycyi komisyi-matki.

Celem porozumienia się, zamierzał marszałek krajowy zwołać dzisiaj delegatów klubów na naradę. Ponieważ jednak nie ma jeszcze ludowców i konserwatystów, narada ta odbędzie się jutro przed posiedzeniem Sejmu.

Z klubu ludowców.

Lwów (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem obradowała część ludowców, grupująca się koło min. Długosza. Narady dotyczyły sprawy wyboru prezesa klubu sejmowego ludowców w miejsce pos. Stapińskiego. Wysuwane są dwie kandydatury pos. Bojki i Witosa.

Z Rady państwa.

Izba posłów ukończyła wczoraj dyskusyę nad ostatnią częścią ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Na następnem posiedzeniu nastąpi głosowanie, poczem rozpocznie się dyskusya nad ostatnią częścią planu finansowego, nad przekazowaniami na rzecz krajów.

W ciągu wczorajszej dyskusyi kierownik ministerstwa skarbu Engel zapewniał, że obawy co do wglądu w księgi są nieuzasadnione. Będzie to tylko ewentualność wyjątkowa, która ma działać bardziej postrachem swojej możliwości, aniżeli rzeczywistem stosowaniem i bynajmniej nie będzie częścią postępowania wymiarowego. O ile to od mowcy będzie zależało, będzie on zawsze przeciwdziałał szykanom w tej mierze, gdyż mogłyby one wywołać zbyteczne rozdrażnienie wśród ludności opodatkowanej. Amnestya będzie stosowana w szerokich rozmiarach i bez zastrzeżeń.

Imieniem Koła polskiego przemawiali: pp. Abrahamowicz i Loewenstein. Koło polskie głosować będzie oczywiście za ustawą.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kwestya ugody czesko-niemieckiej zaczyna wchodzić na dobre tory. Czesi i Niemcy ze względu na bliskość porozumienia polsko-ruskiego są skłonni do nowych rokowań. Rokowania te mogłyby być podjęte jeszcze w tym miesiącu w Wiedniu

Agraryusze czescy u hr. Stuergkha.

Wiedeń. (T. B.) Prezydyum czeskich agraryuszy zjawiło się wczoraj u prezydenta ministrów, aby ponownie przypomnieć mu o uchwałach powziętych, że agraryusze muszą swoje stanowisko wobec konieczności państwowych uczynić zawisłem od wypełnienia żądań czeskich co do ugody czesko-niemieckiej i od rozpisania nowych wyborów do Sejmu czeskiego. Na wczorajszej konferencyi podkreślili czescy agraryusze wobec prezydenta ministrów, że nawet ewentualne podjęcie, czy też dalsze prowadzenie rokowań czesko-niemieckich nie mogłoby ich powstrzymać od uchwalenia ostrzejszej taktyki. Słychać, że także czescy radykali chcą się przyłączyć do taktyki czeskich agraryuszy i skłonić do tej taktyki oba inne kluby czeskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do uchwał agraryuszów czeskich i radykałów (świadczą w kołach parlamentarnych, że grupy te po załatwieniu planu finansowego chcą wymusić na rządzie rozstrzygającą zmianę systemu rządowego w Czechach. Rząd jednak nie uważa za stosowne rozpisywać nowe wybory do Sejmu czeskiego, ale prowadzi konferencye z niemieckimi posłami czeskimi.

Zaburzenia w Saverne.

Berlin. (Tel. wł.) Z Saverne donoszą, że wczoraj przyszło do nowego zajścia. Pułk. Reutter przybył przed dom burmistrza i kazał go do siebie wywołać. Kiedy burmistrz, siedmdziesięcioletni starzec, wyszedł, zwymyślał go ostatnimi wyrazami za to, że wypuścił na wolność aresztowanego przez porucznika Forstnera człowieka. Burmistrz tłómaczył się, że człowiek ten był ciężko ranny. Na to pułkownik oświadczył, że „cywiliści zawsze udają", poczem bez pożegnania odjechał.

Położenie wobec tego znowu się pogorszyło.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. (T. B.) Wśród kombinacyj, wchodzących w rachubę przy załatwieniu przesilenia gabinetowego, wybijają się zwłaszcza dwie, a to jedna, w której występowałaby wyłącznie lewica. Gabinet ten opierałby się wyłącznie na większości, która spowodowała upadek Barthou. Na czele tego gabinetu stanąłby Caillaux. Druga ewentualność, to gabinet koalicyjny pod kierownictwem Pawła Deschanella, Pawła Doumergue i Jana Dupuy. Wymieniają także Delcasségo.

Paryż. (T. B.) W przesileniu ministeryalnem nie zaznaczył się jeszcze postęp. Słychać, że prezydent Izby deputowanych Deschanel odrzucił propozycyę utworzenia gabinetu i dlatego Poincaré zwróci się do Dupuy'ego. Gdyby Dupuy nie mógł utworzyć gabinetu, wymieniają senatora Doumergue, a jeżeliby i ta kombinacya się nie powiodła, zwróci się Poincaré do Caillaux, przeciw któremu zwracają się umiarkowani i konserwatywne koła, obawiając się że on natychmiast zniesie 3 letnią służbę wojskową.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 grudnia.)

Jubileusz profesorów Politechniki.

Lwów. (T. B.) Dziś w południe w auli Politechniki odbyła się uroczystość celem uczczenia 35 letniej działalności radców dworu profesorów: Karola Skibińskiego i Maksymiliana Thuelliego. Chór techników odśpiewał kantatę, poczem jeden ze słuchaczów politechniki powitał jubilatów. Następnie mówił prof. Matakiewicz, jako były uczeń jubilatów, a potem rektor Olearski, w końcu jeden z reprezentantów Towarzystwa politechnicznego, poczem jubilaci bardzo serdecznie odpowiedzieli.

Odsłonięcie pomnika Smolki.

Wiedeń (Tel. wł.) Na odsłonięcie pomnika Smolki do Lwowa udają się: premier hr. Stuergkh, ministowie Heinold i Długosz, prezydent Izby poselskiej Sylvester, oraz wiceprezydent Jucki, wreszcie szereg posłów parlamentarnych. Sylvester przemawiać będzie przy odsłonięciu.

O prawa kobiet.

Lwów. (Tel. wł.) W dniu otwarcia Sejmu odbędzie się o godz. 1 w południe przed gmachem sejmowym manifestacya za prawami wyborczemi kobiet. Do Sejmu uda się deputacya, która wręczy posłom odpowiednią petycyę. Dzienniki lwowskie wzywają do masowego udziału w manifestacyi.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dobre, tendencya pomyślna.

Lot Wiedeń—Sofia.

Sofia. (T. B.) Lotnik Vedrines wylądował tu wczoraj bez wypadku.

Wyrok w procesie poznańskim.

Poznań. (Tel. wł.) Wczorajsza rozprawa przeciw 25 Polakom o zaburzenia pod pomnikiem Mickiewicza w dniu 20 lipca b. r. zakończyła się wyrokiem, skazującym oskarżonych na 2 do 3 miesięcy więzienia.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B.) Budżetowa komisya Dumy wyraziła życzenie, aby rosyjscy zastępcy zagranicą wystąpili przeciw wyzyskiwaniu rosyjskich robotników przez zagranicznych agentów i by rząd wydał zarządzenia dla uniemożliwienia bezprawnej imigracyi do Rosyi.

Nieporozumienie włosko-francuskie.

Paryż (T. B.) Według półurzędowych wiadomości włosko-francuskie pertraktacyę o stanowisko Trypolitańczyków w Tunisie, wywołały poważne trudności. Rząd włoski domaga się, między innemi, żeby umowa z roku 1896 według której Włosi podlegają tylko sądom francuskim a nie muzułmańskim, była stosowaną także do Trypolitańczyków. Rząd francuski odmawia temu żądaniu i jak donosi „Echo de Paris" oświadczył, że raczej wypowie umowę z r. 1896.

O zajścia w Rimini.

Rzym. (T. B.) W Izbie podczas zapytania do prezydenta w sprawie starcia między policyą a tłumem w Rimini zawołał deputowany Gaudenti „Precz Sabaudya!". Podsekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych Falcioni żywo zaprotestował przeciw temu wołając: „Niech żyje król!". Wszyscy posłowie, z wyjątkiem skrajnej lewicy, powstali z miejsc i wśród oklasków okrzyk ten powtórzyli. Do okrzyków posłów przyłączyła się także galerya. Prezydent energicznie przywołał posła Gaudentiego do porządku.

Wielka kradzież na poczcie.

Bruksela. (T. B.) Ubiegłej nocy, gdy pociąg jadący z Brige przybył do Verdieres, stwierdzono brak przesyłki pieniężnej. Przesyłka ta była zdeklarowana na 1000 franków, faktycznie zaś mieściła 350.000 franków w banknotach.

Indyjscy mahometanie w obronie mahometan bałkańskich.

Londyn (T. B.) Liga mahometańska dla całych Indyj wniosła do urzędu spraw zagranicznych memoryał z żądaniem, aby rząd domagał się od państw bałkańskich dotrzymania międzynarodowego zobowiązania, nałożonego traktatem berlińskim co do zupełnej równości obywatelskiej i religijnej dla wszystkich obywateli i wyznań w państwach bałkańskich. Rząd angielski ma się według żądania memoryału postarać, ewentualnie z innemi mocarstwami, o uzyskanie od państw bałkańskich ponownego zatwierdzenia tego zobowiązania.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr Ksawery Krasicki z Ruskiej wsi, hr. Tadeusz Dzieduszycki z Brzeżan, Jan Czapliński z Warszawy, Konstanty Jasiński ze Lwowa, X. Kazimierz Hammerling z Wolbroma, Konrad Łoziński ze Lwowa, Adolf Lippa ze Stanisławowa, X. Józef Landecki z Zakopanego, Dyr. Kazimierz Wiśniewski ze Lwowa, Aleksander Spiegel z Wiednia, Zofia Heymanowa z Kalisza, Gustaw Oser z Wiednia, Dr Maksymilian Reicher z Katowic. Dyr. Kazimierz Szczepański ze Lwowa, Ernestyna Kaiserowa z Kalisza. Alfred Lustgarten z Sosnowca. Otto van der Meer z Harlingen (Hollandya), Józef Egger z Wiednia.

HOTEL SASKI. Hr. Marya Czosnowska z Wołynia, hr. Morstin z Poznania, hr Jadwiga Zamoyska z Tarnowa, Stefan Grochowiecki z Zakopanego, Marceli Neuding z Warszawy, Dr Jerzy Klein z Wrocławia, Barbara Chłapowska z Poznania, Weisz v. Scheusenburg Friedrich ze Lwowa, Jagnes Bernstyn z Francyi, Stanisław Dzikowski z Warszawy, Rudolf Glückauf z Wiednia, Edward Kwapiszewski z Królestwa Polskiego, Floryan Kozłowski ze Lwowa, Roman Cieński z Galicyi.

W poniedziałek, dnia 15-go grudnia 1913 r. o godzinie 11-tej przed południem

odbędzie się

W SALI RADY MIEJSKIEJ

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

Tow. Wzajemnego Kredytu w Dębicy

na które P. T. Członków zaprasza się.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Zmiana Statutu.
3. Wnioski Dyrekcyi.

RADA NADZORCZA

Tow. Wzaj. Kredytu w Dębicy

Sekretarz: *Andrzej Szafraniec.* Prezes: *Franciszek Pieniążek.*

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod numerem 235

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

1000/30 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia, Iłkan, Jasła, Bukaresztu.

5·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełżca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Iłkan, Jasła, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Oświęcimia, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 2 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Iłkan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Jasła, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełżca, Sokala, Sanoka, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 3 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzeża, Tarnobrzega, Zagórza, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

[illegible]·0 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

[illegible]·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Sącza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, Suchej, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·50 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

10·15 po poł., p. osob. Nr. 35 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

2·15 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia do Wrocławia, Berlina, Opawy.

3·25 po poł., p. posp. Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

3·31 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

4·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

5·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchej, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz. Nr. 611 do Tarnowa.

7·45 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów do Kalwaryi, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancy. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·30 wieczór, p. osob. Nr. 104 do Wiednia.

11·00 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambera, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

1·55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu Jasła, Ickanu Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia, z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy, p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

3·45 rano, p. osob. Nr. 103 z Wiednia.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 105 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

5·55 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 18 z Oświęcimia.

7·26 rano, p. miesz. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

8·05 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 15 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Sianek, Stanisławowa, Kołomyi, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza, Jasła, Rozwadowa.

9·00 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·35 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 od niedzieli; czwartki i piątki z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

1·24 po poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia: z Szczucina, Nowego Sącza, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzeża, Jaworowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

[illegible] po poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, Chyrowa.

2·20 po poł., p. osob. Nr. 6 po ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Sambora, Stryja.

3·45 po poł., p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.

3·38 po poł., p. miesz. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzeźlawy (Lundenburga).

5·50 po poł., p. osob. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

5·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Iłkan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·43 wieczór, p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza przez Suchą. Połączenia: z Borysława, Tustanowic, Zakopanego, Kalwaryi.

7·10 wieczór, p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Iłkan, Rawy ruskiej, Sianek, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

9·36 wieczór, p. osob. Nr. 17 z Wiednia. Połączenia: z Wrocławia, Berlina, Opawy, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż, Szczucina.

10·00 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

10·24 wieczór, p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Nowego Sącza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór, p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchą. Połączenia z Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia przez Oświęcim. Połączenia: z Warszawy, Wrocławia i Berlina, przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracyi „GŁOSU NARODU“ 1286

nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.